

JAN KONRAD KOZŁOWSKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Jan Konrad Kozłowski, ZSP, zjazd okręgowy ZSP, protesty studenckie, ZMS, Ewa Klimowicz (1941-1996), Andrzej Klimowicz, ulica Dymitrowa, ulica Sławińskiego, ulica Radziwiłłowska, ZWM Wici, KUL, Grzegorz Seidler (1913-2004),

Po moim wystąpieniu zerwała się burza

Po kilku dniach od tego wiecu w Chatce Żaka miałem jakiś kontakt. W tej chwili już nawet nie pamiętam z kim, przez kogo itd., to było bez znaczenia, ale równolegle ktoś się do mnie zgłosił z ZSP. Okazało się, że to człowiek od takiego działu, który się tam zajmował propagandą (bodajże Miazga się nazywał), doszedł do wniosku, że takie niespokojne duchy to może zgromadzić w kole politologicznym, żeby mieć je po prostu w jednym miejscu zlokalizowane. Pomysł świetny. Na ile to był jego złośliwy odruch w stosunku do tego, co się działo, a na ile to naiwność – to nie wiem, w każdym razie udało mu się nas (tych kontestatorów) ze sobą skontaktować, zorganizować w jedną grupę. Tam byli różni, prawnicy. Matematykiem to chyba byłem jedyny. Właśnie tam poznałem wtedy Ryśka Setnika, jeszcze parę innych osób, takiego prawnika, ale już nie pamiętam nazwiska, studenta. Miazga zasugerował, poprosił, żebym ja wygłosił taki referat na zjeździe okręgowym Zrzeszenia Studentów Polskich, wszystkich uczelni lubelskich, a tam było trochę, bo to i UMCS, i KUL, i Akademia Medyczna, i Wyższa Szkoła Rolnicza, i Wyższa Szkoła Inżynierska. Ja się zgodziłem oczywiście, jak najbardziej. Już wtedy z państwem Klimowiczami, to chyba Ewa nie była jeszcze [żoną], może już byli małżeństwem, może nie, ale w każdym razie jeszcze ich odwiedzałem na starym ich mieszkaniu, gdzieś w Śródmieściu. Blisko nawet mnie chyba mieszkali, tak jakoś sobie to kojarzę. Ja konsultowałem ten tekst i tam był taki jeden moment. To było oczywiście na linii, po bazie i w ogóle, przecież wiedziałem jak to pisać. I napisałem, że: wszystko było bardzo *okay*, rozpolitykowała się młodzież, ZSP tak wspaniale pracuje i zdziwiło mnie tylko jedno, że koledzy z ZMS – organizacji szczególnie przecież zobowiązanej do działalności politycznej wśród młodzieży studenckiej – zdobyli się na wskazywanie nieumundurowanym funkcjonariuszom ORMO studentów z KUL-u podczas

manifestacji z 11 [marca]. I Ewa mówi: „Słuchaj, ale ty nie będziesz miał potem kłopotów? Wiesz, taka jest prawda”. Andrzej mówi: „Daj mu wolną rękę. Chce? Niech mówi. To jest jego tekst”. Andrzej był bardziej taki zdecydowany, był bardziej męski po prostu. Ewa bardziej opiekuńcza. Jest posiedzenie, jest sesja okręgowa. Coś w tym rodzaju. Chyba gdzieś właśnie nawet to było na rogu jakoś [ulic] Dymitrowa i Sławińskiego. [Ulica] Radziwiłłowska była Dymitrowa, wiadomo towarzysz Dymitrow. Z tym Sławińskim to w ogóle była piękna historia, bo jak tylko tutaj władza tak zwana ludowa nastąpiła, to ulicę nazwano Wyszyńskiego, towarzysza Wyszyńskiego. Jak prymasem został biskup lubelski Stefan Wyszyński, to trzeba było błyskawicznie zmienić nazwę i tak zrobiliśmy się Sławińscy. Najpierw, bo to tradycyjnie była Niecała, ona teraz wróciła do tej samej nazwy, zresztą jak Plac Litewski. W każdym razie było to spotkanie, mówię: wszystko jest okay. Czytam, bo ja czytałem ten tekst, to znaczy się zawsze lubię mieć napisane i potem sobie mówię sam z siebie, ale trzymam się wtedy w ryzach, nie mam tych tak zwanych odskoków, które powodują, że się gubi cała myśl. I zerwała się burza po tych słowach o ZMS-ie. Zerwał się towarzysz – gość ZMS-u: „Tu się nas obraża, tu się robi działalność wroga!” – zaczął tam na tą komisję, na mnie, na ten wydział propagandy, na całe ZSP, że to w ogóle jest przecież wrogo itd. Ludzie w strachu, ja domagam się riposty, nie ma, żebym tam jeszcze takiemu wrogowi udzielał głosu. Wstał jakiś starszy człowiek i mówi: „U nas w ZWM Wici to inaczej się robiło. Jak towarzysz chciał zabrać głos, to mu się go udzielało”. To co prezydium miało na ten temat powiedzieć? ZWM Wić jest starsza od ZMS, więc udzielono mi głosu. To powiedziałem, że ja tu szczerze, a tu takie coś, że: „Owszem, ja tak to widziałem, tak to oceniałem i jeżeli wam się, towarzysze ZMS, nie podoba krytyka z zewnątrz, to ja się zapiszę do ZMS-u i będę mówił to od środka”. ZMS-owiec zbaraniał. Jak to, wróg i chce się do ZMS-u zapisać? Koledzy z ZSP ukrywali, jak mogli, uśmiechy... W międzyczasie, zaraz po tym moim wystąpieniu, poprosił o głos – jak się okazało potem – przedstawiciel uczelnianej organizacji Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Powiedział: „Nie miałem zamiaru zabierać tu głosu, bo przecież nagonka na KUL itd., ale po tym, co kolega tutaj powiedział, to doszedłem do wniosku, że jednak ja powiem, jak było”. I powiedział o aresztowaniach, że spreparowano listę zatrzymanych, żeby wyszło, że powyżej połowy to są studenci z KUL-u. [Grzegorz] Seidler zarzucił, że to KUL organizował te wszystkie manifestacje, że studenci UMCS-u zostali zmanipulowani itd. On to powiedział. Ja byłem zadowolony, że do tego doszło, bo trochę tej prawdy się pojawiło i to na oficjalnym bądź co bądź spotkaniu. To by był tylko epizod. Mało znaczący oczywiście ze względu na to, że potem był odczytany list wiernopoddańczy do towarzysza Wiesława: „My jesteśmy razem z Wami tutaj wszyscy studenci”. Z tym, że jakoś tak niemrawo to wyszło, jakoś coś nie tak było, jak to sobie założyli, ale mniejsza z tym. To taki był epizod.

Data i miejsce nagrania	2018-04-19
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"